Nr. 7. Kraków, sobota 13. lutego 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 popołudniu.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.

Wychodzi co sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Chrześcijańscy Robotnicy! Rozszerzajcie Waszą prasę, czytajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Zamknięcie Rady państwa.

Parlament austryacki został w ubiegły piątek przez rząd zamknięty, a posłowie rozjechali się do domów na czas bliżej nieokreślony.

Przyczyną bezpośrednią zamknięcia parlamentu była obstrukcya radykalnych posłów czeskich, którzy za pomocą świstawek, dzwonków, czyneli od bębnów, trąb, harmonii i t. p. „instrumentów muzycz. ych“ uniemożliwiali obrady Izby poselskiej. Wyprawiali oni w Izbie nie dającą się opisać „piekielną muzykę“, od której posłom mało bębenki w uszach nie popękały. Była to obstrukcya jakiej jeszcze dotychczas parlament austryacki nie widział w murach swoich, chociaż tam już najrozmaitsze sceny „wybrańcy“ ludu, wyprawiali.

Właściwie parlament „rozsadził“ od dawien dawna toczący się spór narodowościowy, raczej walka między Czechami i Niemcami w Królestwie Czeskiem, która co roku ostrzejsze i bardziej niebezpieczne dla państwa całego przybiera formy. W czasach kiedy naród czeski spał nieświadomy swojego powołania ani swojej siły, korzystając z różnych okoliczności przyszli do Czech Niemcy i tak się tam pod każdym względem zagospodarowali, że uważać się tam poczęli za całkowitych panów i gospodarzy kraju. Obsiedli wszystkie urzędy, przy pomocy i poparciu rządu zgermanizowali co się zgermanizować dało i ujęli w swoje sieci całe Czechy. Tymczasem jednak rozpoczął się budzić ruch i uświadomienie narodowe wśród Czechów. W miarę tego jak Czesi w uświadomieniu narodowem postępowali naprzód, odczuwali coraz bardziej całą niewolę niemiecką, Chcąc się z niej wyzwolić, podnieść kulturalnie i materyalnie, i żyć własnem narodowem życiem, musieli z Niemcami jako najeźdzcami rozpocząć walkę na śmierć i życie. Walka ta podjęta w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia toczy się w Czechach do dziś dnia i staje się coraz ostrzejszą. Czesi chwytają się wszelkich dozwolnych prawem środków, żeby ojczyznę swoją od Niemców oswobodzić, Niemcy zaś z zajmowanych dotąd posad i osad oraz z praw w Czechach im przez rząd przyznanych, rezygnować nie chcą ani ustępować Czechom miejsca.

Stąd walka na każdem polu, we wszystkich instytucyach i urzędach, oraz obstrukcya w sejmie czeskim, która urządzana przez Niemców doprowadziła n. p. w ubiegłym roku do zamknięcia sejmu. Kiedy niemieccy posłowie obstrukcyą uniemożliwiali obrady sejmu czeskiego, posłowie czescy rzucili im groźbę: „Jeżeli wy nam rozbijecie sejm, my rozbijemy parlament“. Tak się też stało. Parlament jednak nie od tego czasu cierpi na chorobę walk narodowościowych, ale już od lat kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu. Ostatnie lata parlamentu kuryalnego zeszły tylko na walkach narodowościowych, w których czesko-niemiecki spór główną zawsze odgrywał rolę. Ta choroba stała się już dziedziczną, popadł w nią także nowy parlament „ludowy“ do tego stopnia, że ona poważnie zagraża jego życiu.

Powodem ostatniej obstrukcyi czeskiej były najpierw prowokacye Niemców w kraju, następnie sądy doraźne w Pradze przeciw Czechom wymierzone, a wreszcie dolały oliwy do ognia wydane niedawne przez rząd rozporządzenia językowe dla poczt w Czechach i wniesione w parlamencie ustawy językowe. Rozporządzenia dla poczt a w szczególności tajne okólniki do nich przez rząd dołączone, napiętnował bardzo ostro na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej p. Kramarz, nazywając je prostem oszustwem. W odpowiedzi na to kierownik ministerstwa handlu Dr. Mataja, narodowiec niemiecki, chcąc okólniki te usprawiedliwić, przytoczył z nich kilka ustępów, orzekających, iż język czeski jest przy urzędach pocztowych, między innemi w Pradze, „dopuszczalny“. Słowo: „dopuszczalny“ zamiast „uprawniony“ wywołało wśród Czechów niesłychane oburzenie i awanturę; posłowie czescy uważali ten wyraz za obrazę narodu czeskiego, którego język we własnym kraju ma być tylko z łaski dopuszczalny a nie uprawniony i zażądali następnie cofnięcia tego słowa. Rząd podobno już się zdecydował złożyć w tym kierunku wyjaśnienie, że nie miał zamiaru nikogo obrażać, ale Niemcy sprzeciwili się temu. Rząd poszedł za głosem Niemców i oświadczenia na czwartkowem posiedzeniu nie złożył. Oczekiwano więc w naprężeniu następnego posiedzenia w piątek. Przed posiedzeniem toczyły się jeszcze układy o złożenie oświadczenia — jednak bez skutku. Posiedzenie rozpoczęło się o $^3/_4$12 w poł. Kiedy pojawili się na sali ministrowie, czescy radykali rozpoczęli piekielną, nie do opisania wrzawę, przy pomocy rozmaitych instrumentów. Poseł Fressl bił w czinele, Kalina bił w bęben, Lissy trąbił na trąbie, inni radykali dzwonili na dzwonkach i świstali na syrenach. Czescy agraryusze rozbijali pulty i piekielnie krzyczeli. Ministrowie stali w ławach i czekali na uspokojenie się Izby, a kiedy to nie następowało, prezydent gabinetu bar. Bienerth wręczył prezydentowi Izby pismo zamykające Radę państwa na czas nieograniczony.

Zamknięcie Rady państwa pociąga za sobą, że nietykalność poselska ustaje, posłowie nie dostają dyet, prezydyum Izby i komisye muszą się następnie poddać nowemu wyborowi, projekty ustaw muszą być ponownie wniesione, a wszystkie obecne wnioski odpadają. Słowem w nowej sesyi wszystko rozpoczyna się na nowo.

Jak długo będzie parlament zamknięty nie wiadomo. Obecnie prezydent ministrów układa się z przywódcami stronnictw co do zmiany składu rządu. Jeżeli układy wydadzą pożądany rezultat, to Rada państwa zbierze sie podobno koło połowy marca, jeżeli się rozbiją, rząd będzie rządził może przez kilka miesięcy § 14, albo też nastąpi rozwiązanie parlamentu i zarządzone zostaną nowe wybory. Zresztą nikt nie wie co nam jutro przyniesie — największe nawet niespodzianki nie są wykluczone — a już w najbliższych dniach mogą się dokonać zmiany wielkiej wagi.

Bankructwo wszechpolaków w Królestwie Polskiem.

Jedną z przyczyn, która i tu w Galicyi (wschodniej) pozwoliła się rozpanoszyć polityce wszechpolskiej, były wprost niezwykłe powodzenia tej partyi w Królest. Polskiem. W ciągu trzech lat ostatnich niepodzielnymi panami w tej największej dzielnicy Polski stali się narodowi demokraci. Dość zwrócić uwagę na taki fakt, niemożliwy w innych stosunkach, że reprezentancye polskie w 3-ch Dumach składały się jedynie z członków z partyi wszechpolskiej, która przywłaszczyła sobie monopol nietylko na patryotyzm ale i na absolutne niemal rządy w społeczeństwie polskiem zaboru rosyjskiego.

Tajemnica tych niezwykłych powodzeń »endecyi« tkwiła właśnie w tem, co dziś sprowadziło tak szybki i sromotny jej upadek w elastycznym programie, a właściwie w braku wszelkiego programu pokrytym szumnymi frazesami. To też z chwilą, gdy w Król. Polskiem po manifeście konstytucyjnym otworzyło się pole życia politycznego, na lep tych frazesów poszły wszystkie sfery społeczeństwa polskiego. Werbowanie członków dla stronnictwa — według wyrażenia pewnego dowcipnisia — odbywało się w następujący sposób:

— Pan jest przecie narodowcem?
— Naturalnie.
— I demokratą?
— Nieinaczej.
— No to jest pan narodowym demokratą...

I istotnie tajemnica niezwykłego powodzenia wszechpolaków leży w tem, że pod ich sztandarem ugrupowały się wszystkie żywioły narodowo i demokratycznie usposobione... A »endycya« dla osiągnięcia tego celu nie krępowała się takiemi drobnostkami, jak idealny program. Operowała ona właściwie najrozmaitszymi programami, stosownie do użytku, na jaki były przeznaczone. Zdobywała obszarników i burżuazyę wielkim konserwatyzmem, zaprawionym tylko nieco nieszkodliwymi frazesami patryotycznymi — podbijała sfery robotnicze — radykalizmem społecznym i narodowym. Toteż panowanie »endecyi« w Król, Polsk. było tylko wielką aferą geszefciarzy politycznych, po której musiało przyjść — bankructwo

I przyszło może prędzej, niż można było się spodziewać.

Narodowe związki robotnicze, liczniejsze w wielu miejscowościach od socyalistycznych — duma wszechpolaków — oderwały się od pnia partyjnego, a przywódców narodowo-demokratycznych ogłosiły za »zdrajców sprawy narodowej«. I w samem stronnictwie nastąpił rozłam: ci, dla których hasła niepodległościowo-wszechpolskie nie były tylko szyldem, pod którym pp. Dmowscy prowadzili zwykły geszeft dla zdobycia wpływów i władzy za jakąbądź cenę — twórców i menerów stronnictwa również wyklęli jako renegatów... I po tym rozłamie armia narodowo-demokratyczna, a właściwie armia żywiołów narodowo i demokratycznie czujących opuściła wodzów wszechpolskich, gdyż poznała się na ich oszustwie. A oszustwo to wyszło w całej jaskrawości na terenie polityki petersburskiej. Koło polskie w Dumie pod wodzą twórcy stronnictwa p. Dmowskiego, który miał być stróżem czystej idei narodowej i prawdziwego demokratyzmu, zapomniało nietylko o tych szczytnych hasłach, ale wprost o godności narodowej, zaprzęgając się do rydwanu reakcyi rządowej, utonęło w bagnie polityki wsteczników z prawicy i październikowców. A zaprowadził je tam — wbrew woli społeczeństwa, wbrew żywotnym interesom narodu polskiego wszechwładny dyktator wszechpolski — w poszukiwaniu nowych tryumfów. W kraju, co było do zdobycia, już zdobył — stronnicy jego stali się »gospodarzami« Król. Polskiego, uzyskali wszystkie mandaty do Dumy, a p. Dmowski został prezesem Koła polskiego. Rozpoczął więc nowy okres polityki wszechpolskiej, — aby zdobyć »władzę« na terenie polityki petersburskiej. Poszedł tam, gdzie była w danej chwili siła do obozu wsteczników z prawicy, podpór rządu i gnębicieli Polaków.

Poszedłszy tam, wszechpolscy reprezentanci narodu polskiego milczeli na największe gwałty w Królestwie Polskiem. Milczeli nawet wtedy, gdy zamknięto »Macierz szkolną«, wprost dobrowolnie wyrzekli się głosu w sprawach polskich, w sprawach, dla bronienia których pojechali do Dumy! Zato uprawiali »wielką politykę« z większością rządową.

I ta »wielka polityka« wydała bardzo smutne owoce. Oburzyła wszystkie uczciwe żywioły społeczeństwa rosyjskiego, na poparcie których moglibyśmy liczyć przynajmniej w przyszłości, i sprowadziła szczególną wdzięczność reakcyjną rządowych sojuszników Koła: bliskie już oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa — nowy podział Polski.

W Petersburgu zupełne fiasco umizgów do reakcyi, w kraju zawód i rozgoryczenie — oto bilans działalności politycznej wszechpolaków z p. Dmowskim na czele. Toteż temu ostatniemu nie pozostało nic innego, jak złożyć mandat. Dyktator wszechpolski — jak już donosiliśmy — wycofuje się z życia publicznego, a ten fakt ma niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne, — bo jest likwidacyą rządów wszechpolskich w Królestwie Polskiem — bo świadczy o otrzeźwieniu i wyzwalaniu się społeczeństwa polskiego zpod opieki wszechpolskiej partyi, która zamiast zapowiedzianych wielkich zdobyczy narodowych, tylko same klęski na naszych Braci w Królestwie Polskiem sprowadziła.

Kłótnia o ...chłopskie ubezpieczenie na starość.

W szeregu artykułów wypowiedzieliśmy już swoje zdanie, jak się zapatrujemy na powszechne ubezpieczenie ludowe na starość. Podaliśmy w streszczeniu projekt ustawy ubezpieczenia tak robotniczego jak i samodzielnych rolników i przemysłowców. Wspomnieliśmy też i o tem, że co do ubezpieczenia samodzielnych rolników niema zgody dotąd między stronnictwami i pismami ludowemi. Niektóre pisma ludowe w dość ostry sposób, zaczynają się coraz bardziej ze sobą kłócić, nie żałując cierpkich dla siebie słów. A lud wiejski, a chłop, to słuchając tych kłótni nie wie na prawdę, kogo ma słuchać, kto ma słuszność.

Dwa walczące ze sobą obozy stoją naprzeciw siebie.

Po jednej stronie stoją »ludowcy« ze swym Stapińskim na czele, za którego w tej sprawie mówi w »Przyjacielu ludu« były »centrowiec« ks. Dr. Zyguliński. A po drugiej stronie stanęły wszystkie inne pisma ludowe. A więc stronnictwo chrześcijańsko-ludowe czyli »Wieniec i Pszczółka« ks. Stojałowskiego, »Obrona ludu« ks. Szpondra, »Prawda« i nasz »Postęp«.

Czego chcą ludowcy?

Oni, jak tylko przeczytali artykuł napisany przez ks. Żygulińskiego w »Przyjacielu ludu« w N-rach 51 i 52 ubiegłego roku przedstawiający im całe ubezpieczenie jako jeden wielki i nowy ciężar podatkowy, którego udźwignąć nie potrafią, nie rozumują ani nie zastanawiają się już więcej, ale za swymi przywódcami jak »za panią matką« powtarzają tylko jedno i to samo: Niech sobie rząd uszczęśliwia takiem ubezpieczeniem robotników, a samodzielnym rolnikom niech da spokój, oni tego nie potrzebują, oni tego nie chcą. I tego rodzaju petycye podpisują miejscowe komitety ich stronnictwa, nadsyłają je na ręce Stapińskiego, który przy obradach parlamentu nad sprawą ubezpieczenia ma na mocy tych podpisów głosować przeciw ubezpieczeniu drobnych rolników.

Inaczej jednak mówią chrześcijańsko-ludowi i chrześcijańsko-socyalni.

Ks. Stojałowski w swym organie »Wieniec i Pszczółka«, broniąc projektu rządowego i żądając ubezpieczenia chłopów, nazywa tego rodzaju robotę Stapińskiego »potworną agitacyą«. Uzasadniając potrzebę ubezpieczenia na starość także drobnych rolników powiada: Policzcie — ile to tysięcy ludzi — samych chłopskich dzieci — służy po miastach, po dworach! Ci wszyscy teraz na czas choroby lub na starość, iść muszą na żebry, lub na utrzymanie gminy. Za tych wszystkich gdy przyjdzie ubezpieczenie, panowie ze dworu i z miast będą musieli płacić na ubezpieczenie. A że ich wstyd podnosić zarzuty przeciw temu ubezpieczeniu, więc sobie najęli »ludowców«, aby oni podnieśli krzyk i hałas przeciw ustawie niby to w obronie »małych rolników«, a w rzeczywistości chodzi o »rolników wielkich« i o tych wszystkich panów obrzezanych i nieobrzezanych, którzy trzymają sługi lub kilkoro służby.

Co pisze »Postęp« organ chrześcijańsko-socyalnych już czytaliście.

Tak samo piszą i mówią inni.

»Obrona ludu« stając po stronie powszechnego ubezpieczenia, a więc przeciw »ludowcom« zwraca uwagę na to, jak po wsiach i miastach jest siwych, starych i rozchorowanych ludzi, który stali się ciężarem gminy lub krewnych, około miliona w całym kraju. I dać tym biedakom, pisze, tak na wsi jak w mieście pensyę na starość aż do śmierci, oto zadanie posłów ludowych, to obowiązek rządu! Naturalnie, taka pomoc dla ludu, taka asekuracya ludowa nie podoba się panom, kapitalistom, fabrykantom i orszarnikom, bo oni musieliby za taką asekuracyę płacić. Dlatego, kto nie chce asekuracyi ludowej, ten tylko pomaga bogaczom, działa na szkodę ludu, jest jego zdrajcą!

W »Prawdzie« czytamy również te same

Po styczniowem powstaniu.

Z męczeńskich dziejów Podlasia.

(Opowiadanie Unitki Heleny Filipczuk).

(Ciąg dalszy).

Policya go bliżej otoczyła i odprowadziła na plebanię. I wtedy, przez cały rok jeden ksiądz w pustej cerkwi odprawiał nabożeństwo, bo niczyja noga tam nie postała.

Raz w poście, kobiety i dziewczęta dorosłe, zebrały się i namówione przez mężczyzn, bo ci przed policyą ukrywać się musieli, poszły do cerkwi, aby zrobić księdzu wymówki za jego przystanie do schizmy, bo ludziom tak okrutnie było bolesno, że on tak spokojnie wszystko zmienia i mówili, że lepiejby im było bez żadnego księdza. I wtedy baby zaczęły mu mówić, żeby sobie koniecznie poszedł, żeby sobie jechał, gdzie chce do cara! i tak go wzięły między siebie i pomału, ściskając go sobą, odepchnęły od ołtarza, wołając: że im lepiej być bez księdza, niż ze schyzmatykiem.

I przyszło dużo policyi, i wzięto kobiety i dziewczęta do aresztu. Niektóre były kilka dni, inne parę tygodni, a inne jeszcze kilka miesięcy. Jedna już starsza dziewczyna, 5 miesięcy przesiedziała, a młodą kobietę z miesięcznym dzieckiem, trzymali zamkniętą sześć miesięcy.

Ale księdza gryzły widocznie wyrzuty sumienia. Bał się ludzi, ciągle myślał, że go ktoś ściga. Dano mu więc kozaków do pilnowania, ale mimoto on sam uciekał z domu, chorował, aż po roku zmienił parafą bo mu nikt pola uprawiać nie chciał. W strasznych zgryzotach sumienia umarł niedługo potem na tem nowem miejscu.

Ludzie przez ten rok przekradali się do kościoła łacińskiego, mianowicie na odpusty chodzili. Czasami było to trudno, bo Moskale strażników nastawiali i trzeba ich było omijać, bo jak kogo złapali, to go ciągnęli do kontrybucyi, do więzienia. Jednakże po niejakimś czasie, znów strażnicy się oddalili i ludzie byli swobodniejsi.

Nie mogąc i niechcąc iść do X. Makowskiego, bo w całej parafii unikano z nim styczności, ludzie grzebali się sami. Prześpiewywali cały psałterz przyjaciele nieśli umarłego wszyscy z krzyżem na cmentarz i najstarszy wiekiem przeżegnywał trumnę. Dzieci do chrztu zwykle na odpust zanosili, i tak radzili sobie, jak mogli. Z początku chowano umarłych w dzień, potem, trzeba było to już nocą robić, bo strażnicy coraz więcej pilnowali, kogo chwycili, to zaraz aresztowali i nakładali kontrybucye. Zbierali się też ludzie na czytania, na różaniec, coraz to u innego gospodarza. W niedzielę, kto się nie mógł do kościoła dostać, to razem się schodzili i czytał starszy Mszę św.

Polscy też księża po odpustach i kościołach zachęcali bardzo do spowiedzi, do różańca i śliczne kazania dla nas mówili o wytrwaniu w wierze.

Stosunkowo rok ten dosyć spokojnie przeszedł, bo podobno car zdał na wolę ludzi: co oni chcą niech robią!

Aż tak coś po Trzech Królach następnego roku, wójt przeczytał, że gospodarz każdy musi jechać do sąsiedniego miasteczka Mostowa i Dziatkowskiej po kozaków.

Kozacy, już pewnie z rok tak do parafii posyłani byli, aby tam mękami ludzi zmuszać do »prawosławia«. Nasza wioska była tak jakoś na granicy, więc najpóźniej prawie przyszli do nas, a właśnie kilka tygodni stali w Dziatkowskiej i Mostowie. Z Pruchenek kazano wszystkim gospodarzom jechać we czwartek; na gospodarza naznaczono 3—4 kozaków, a że gospodarzy było 80 w wiosce, więc kilkuset kozaków stanęło odrazu w miejscu.

---

niemal myśli, co i w innych pismach ludowych. Gdy się słyszy i czyta, pisze, co ogłasza organ ludowców »Przyjaciel ludu«, oto dalibóg nie pozostaje nic innego, jak ręce załamać i zawołać: zaiste, kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera. Boć przecież ani na chwilę nie można przypuścić, aby ludzie rozsądni i trzeźwo myślący, a nie dotknięci jakąś ciasną klasową ślepotą mogli przeciw powszechnemu występować ubezpieczeniu.

A co powiedzieć o wszechpolskich agitatorach w tej sprawie.

Ci zbankrutowani »handlarze świń«, ci wielcy »patryoci«, którzy »bij zabij" u nas na Rusina, a całują i ściskają Moskala, ci ludzie — bałamutni, którzy dziś mówią to, a jutro zupełnie co innego, którzy raz stają się rewolucyonistami a innym razem temu samemu rządowi służą, którzy przymilają się to raz do stańczyków, to znowu do chłopów, którzy udają w gębie przyjaciół robotników, a w rzeczywistości działają na ich szkodę i rozbijają ich organizacyę, którzy w miastach wysługują się Żydom, a po wsiach obszarnikom i do wyższych tylko lgną urzędników — takich ludzi nie warto brać w rachubę. Oni żyją bez wyraźnego jutra, bez programu pracy, oni tak robią jak im samym korzystniej i wygodniej. Dlatego tego rodzaju ludzi, wśród których znajduje się garstka zbałamuconych, albo szukających tylko własnego zysku chłopów czy urzędników, wziąć się musi za nawias.

Ale z tego już, cośmy wyżej powiedzieli i przytoczyli widać, że wśród drobnych rolników niema zgody co do zabezpieczenia na starość. Wprawdzie »Przyjaciel ludu« przechwala się w ostatnim numerze, że batalię tę wygra, ale to właśnie świadczy już o tem, że nie opiera on się o jakieś zasadnicze podstawy w tej sprawie, ale jeno widocznie o zwycięstwo partyjne najwięcej mu chodzi, a oto chyba nie rozchodzi się wcale w tym wypadku, bo tu chodzi o los i życie setek tysięcy biednych ludzi. A no zobaczymy, co z tej walki wyniknie, kto ma słuszność, a kto zwycięży.

Gdzie zajdziemy?

Rozchodzi się znowu o zastraszające zażydzenie naszego kraju. Takiego raju, jaki mają Żydzi u nas, takiego żyznego pola dla swoich niecnych żydowskich planów, nie mają chyba nigdzie. Położenie kraju w stosunku do Żydów zaczyna być wprost rozpaczliwe. A na dowód tego przytaczamy znowu nowe fakta, które nam jak najdobitniejszy dają dowód prawdy tego, co twierdzimy.

Żydzi rzucają się najliczniej do opanowania tak zwanych zawodów wolnych, bo to im zapewnia przewagę ekonomiczną i duchową. Tak więc opanowali całkowicie handel, tak starają się ująć w swe ręce wielki i drobny przemysł, opanować zawód lekarski i adwokacki. A zwłaszcza zawód adwokacki, który daje możność do robienia różnego rodzaju „interesów" czystych i nieczystych, padł już ofiarą zachłanności żydowskiej, prawie całkowicie. Dość powiedzieć, że w zachodniej Galicyi na 371 adwokatów jest 203 Żydów, czyli przeszło połowa. W Krakowie na 132 adwokatów jest 78 Żydów, a w innych miastach na 239 adwokatów jest 125 Żydów, a tylko 114 Polaków. Są niektóre miasta, w których adwokatami są niemal sami Żydzi. Tak np. w Podgórzu na 8 adwokatów jest 7 Żydów, w Białej na 9 adwokatów 7 Żydów, w Tarnowie mamy z adwokatów 7 Polaków a 21 Żydów, w Rzeszowie 8 Polaków a 14 Żydów i t. d. Do najmniej zażydzonych z większych miast należą tylko Bochnia (6 Polaków i 2 Żydów) i Jasło (10 Polaków i 4 Żydów). W dziewięciu zaś miastach zachodniej Galicyi są adwokatami tylko sami Żydzi. Przyszłość zaś zapowiada się jeszcze gorzej, bo z powodu nieuczciwej konkurencyi żydowskiej, młodzież prawnicza polska i chrześć. poświęca się zawodowi adwokackiemu w coraz mniejszej liczbie, tak że grozi temu zawodowi u nas całkowite zażydzenie.

Jak Żydzi opanowują wszystkie u nas lepsze posady i posterunki publiczne, świadczy także o tem taki fakt. Istnieje w kraju t. zw. Związek turystyczny z siedzibą w Krakowie, którego zadaniem jest roztaczać opiekę nad zwiedzającymi nasz kraj obcokrajowcami, ułatwianie zwiedzania osobliwości naszego kraju wycieczkom. Dla kraju to sprawa również bardzo ważna. Dlatego też tak kraj jak i rząd subwencyonują ten Związek dość znaczną sumą pieniędzy tak, że on ma rocznie do 30.000 koron dochodu. I cóż się stało? Oto kierownictwo tego Związku oddano znowu Żydowi, niejakiemu Rosnerowi, który tak doskonale gospodaruje Związkiem, że dla siebie samego bierze aż 9000 koron rocznej pensyi, a resztę rozlicza tak sprytnie, że z 30.000 koron na potrzeby Związku pozostaje zaledwie 5.000 koron. A dodać jeszcze trzeba, że na czele tej instytucyi stoi hrabia Wodzicki.

Takie to rzeczy dzieją się u nas w biały dzień, pod bokiem władz, pod przewodnictwem pana hrabiego, a pod opieką władz. I taki Żyd urzęduje dalej w tej instytucyi publicznej i dalej obdziera ją z funduszów bezkarnie. Czy więc nie mamy prawa zapytać się: Gdzie wobec takich zżydziałych stosunków zajdziemy?

Korespondencye.

„Przyjaciele" ludu.

Z Dąbrowy (Śląsk), piszą nam: Przed trzema laty rozpoczęli tutejsi socyalni demokraci wspólnie z czeskimi postępowcami agitacyę, między naszym ludem za założeniem Spółki spożywczej celem — jak mówili — położenia kresu wyzyskowi uprawianemu przez tutejszych kupców, którzy „groszem robotniczym się tuczą".

Agitacya przyniosła pożądany owoc. Spółka spożywcza została założoną — jednak nie dla ludności, tylko dla macherów socyalistycznych. Było ich w Dąbrowie kilku, którzy niemogli z tego co zarobili w kopalni nic nagospodarzyć, zrobili się więc przyjacielami robotników i ofiarowali im swoje usługi do Spółki. Robotnicy członkowie im uwierzyli i wybrali ich, a oni dali „słowo uczciwości", że będą dobrze gospodarzyć. Porzucili więc wszyscy pracę w kopalni i jeden został generalnym gospodarzem, drugi wielkim kupcem, trzeci kelnerem, czwarty rachmistrzem, a piąty drugim kupcem.

Posłuchajcie teraz jak się rozgospodarowali. Żona kelnera, gdy mąż chodził do kopalni, kupowała u rzeźnika 1/4 funta mięsa i za 4 hal. kości, to razem wziąwszy na trzy razy rozważyła ponieważ była bieda, prawdziwa bieda. Obecnie powiada, że już jej mięso nie smakuje i że nie wie co ma jeść. Urządzenie w mieszkaniu było dawniej nad wyraz biedne, obecnie zmieniło się gruntownie na lepsze. Nawet włosy sobie zakupiła za kilkanaście koron, chociaż te przedtem miała dość długie. Ale to mało. Obecnie jest ta rodzina właścicielką gruntu, domów i posiada nawet konia do objazdów.

Tak się rozgospodarował przy Spółce jeden z jej gospodarzy socyalistów. Drugi gospodarz, uczem przyszedł do Spółki, był biednym komornikiem. Teraz jest właścicielem 2 domów, z których jeden dostał później w posagu, fabryki sody i znacznego kawała ziemi uprawnej, roli.

Rachmistrz Spółki również dobrze się zagospodarował tak, że nawet cwikier złoty sobie kupił.

Oto tak gospodarowali „towarzysze" w Spółce. Obecnie powstała tam wielka zawierucha. Zrobiono przypuszczalne obliczenie i

---

Właśnie słońce zachodziło, gdy zaczęły powracać furmanki z kozakami i wyszli my patrzeć co będzie. I taki strach wielki i boleść nas opanowała, żeśmy wszyscy wołali do Pana Boga o ratunek.

A tu jedzie jeden wóz za drugim, po 3 do 4 kozaków na wozie, a jak zobaczyli, że my na nich patrzymy, wzięli trząść batami i nam grozić. Nastusia*) na ten sam widok gwałtu krzyczała. Tak nawiózł sobie każdy gospodarz katów, których odtąd trzeba było żywić i ich konie, a oni za wszystko bili.

Przez piątek i sobotę następnną zaczęli kozacy chodzić po chatach, aby porywać dzieci nie ochrzczone, bo do popa — ma się rozumieć, nikt dzieci nie nosił, więc były dzieci nieochrzczone i takie, które w jakim polskim kościele cichaczem dali ochrzcić rodzice. Matki dzieci kozakom nie dawały, więc kozacy prowadzili rodziców do naczelnika, ten rozkazywał natychmiast dać ojcu i matce po 40 nahajek, a dziecko kozaki nieśli do popa.

W całej parafii znalazło się dwóch gospodarzy: Michał i Paweł, co odrazu jak przyszli kozaki, poszli im w ład; jęli podpatrywać, wydawać, zdradzać innych, donosili, gdzie kto umiera, albo umarł, aby go ludzie swoi nie mogli spokojnie pochować, które dziecko było jeszcze u popa nie ochrzczone itd... Michała żona, synowa i syn byli dobrzy, a zwłaszcza córka była bardzo pobożna, przychodziła więc do nas na różaniec, ale się przed ojcem kryć musieli wszyscy, aby ich nie obaczył.

Michał i Paweł cały też dzień przy naczelniku siedzieli. Naczelnik ten nazywał się Klemenko. Jemu więc obaj opowiadali za pieniądze, co się działo przez ten rok; kto pobożny, gdzie się ludzie schodzą na czytania, gdzie kto był na odpuście itd.

Gdy przyszła niedziela, zwołano wszystkich ludzi, począwszy od 15 lat wieku do urzędu gminnego w Leszczance i wszyscy przed kancelaryą stanęli. Ogromnie dużo było ludzi, bo prawie cała gmina. Naczelnik Klemenko, obstawiony policyantami i kozakami wyszedł na ganek, odczytał ukaz carski i odezwał się:

— „A szoż wy moje rabiata, wy zgłasne?" (tj. czy wy jesteście zgodni z tem, co car rozkazał?)

Nikt nie odpowiedział, więc on drugi raz to samo pytanie powtórzył. Na to nie bardzo głośno, ale wszyscy w jeden głos stanowczo zawołali:

— „My na nic nie zgodni, my nie „zgłasne" na nic, bo w jakiej wierze my się porodzili, w takiej też pomrzeć chcemy.

Naczelnik odezwał się na to:

— „Stupajtie sobie w dom, pozawtra się rozmówimy". — I ludzie się rozeszli.

W poniedziałek, jeszcze się nie rozwidniło, a kozaki już batami pospędzali w Pruchenkach wszystkich mieszkańców od 15 lat wieku z chat przed szkołę i kazali im stać w gromadzie. Kozaki otoczyli ich i pilnowali, żeby nikt się nie oddalał. — Mróz był tego dnia straszny i tak długo, długo czekali ludzie, aż naczelnik wstał, zjadł śniadanie, wtedy wyszedł:

— „No trzymacie się swego, to zobaczymy, co to będzie dalej!" I wywołał Prokopa, który miał chatę pierwszą od kołowrotu, a był to stary pastuch. — Klemenko zapytuje go:

— „Będziesz chodził w cerkiew?

Prokop: „Ja proszę naczelnika, nigdy nie chodzę do cerkwi, bo pasę trzodę".

— „Do prawosławnej spowiedzi będziesz chodził?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Starsza siostra opowiadającej, Anastazya, która do dziś (1895) znajduje się na wygnaniu w Orenburskiej gubernii, ztamtej strony gór Uralskich.

doliczono się, że Spółka nietylko nie wykaże dochodu ale ma koło 3.000 koron długu, wobec czego wszystkich gospodarzy postanowiono wypędzić, a fabrykant sody pójdzie zdaje się „na kawki“ bo wystawił weksel na Spółkę bez wiedzy i zapytania zarządu. Oto obrazek „przyjaciół“ ludu roboczego.

Z Wielkich Kończyc (Śląsk). Przed kilku laty osiadł się w naszej wiosce żyd Ignatz Deutschberger. Kiedy do nas przyszedł, miał żydówkę i troje żydziąt Obecnie jest wielkim panem, dzierżawcą pańskiej karczmy. Jest również „wielkim Niemcem“ germanizatorem ludu polskiego. Tego roku, jako „podarek noworoczny“ rozdawał swoim odbiorcom kalendarzyki ścienne, ale tylko w języku niemieckim i czeskim. Razem z jakimś przybłędą Nachelem zrobili naszą gminę liczącą trzech Niemców niemiecką i robią w niej niemczyznę. Dlatego choćby bojkotu,my tego pana Ignatza.

Ze zgromadzeń
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Kraków. W poniedziałek dnia 8-go cm. odbyło się poufne zebranie członków stronnictwa. Na porządku dziennym była sprawa: **Budżet m. Krakowa na rok 1909**. Zebranie odbyło się w lokalu wydawnictwa dziennika »Głos Narodu«. Referował redaktor Dr A. Beaupré. Referent podniósł bardzo wiele ciekawych szczegółów, z gospodarki miejskiej, a mało znanych szerszemu ogółowi. Szczególniej położył nacisk na nadmierne wydatki administracyjne, na niedobory, jakie ma mieć budżet tegoroczny, na zaniedbanie i lekceważenie przez gminę drożyzny mieszkań i środków żywności, jaki panuje. Postanowiono dla wyjaśnienia wielu tajemnych stron budżetu zwołać w najkrótszym czasie zgromadzenie.

KRONIKA.

Zjazd delegatów chrześcijańskiej organizacyi robotniczej na Śląsku. W ubiegłą niedzielę odbył się w Karwinie zjazd delegatów „Polskiego Związku zawodowego chrześcijańskich robotników“ ze Śląska. Na zjeździe wzięło udział przeszło siedemdziesiąt delegatów, reprezentantów Grup i Stacyj płatniczych chrześcijańskiej organizacyi zawodowej, oraz kilkanaście kobiet robotnic, biorących czynny udział w chrześcijańskim ruchu robotniczym na Śląsku.

Przewodniczył obradom zjazdu sekretarz robotniczy na Śląsk p. Bura. Z najważniejszych przedmiotów obrad podnieść należy sprawozdanie z rozwoju chrześcijańskiej organizacyi na Śląsku, które przedłożył p. Bura.

Obecnie Związek krakowski liczy na Śląsku 27 Grup i Stacyj płatniczych, które skupiają w sobie blisko 2.500 członków rzeczywistych, regularnie uiszczających swoje wkładki i uczęszczających na zebrania Związku. Pod względem liczby członków najlepiej rozwijają się Grupy: w Trzyńcu, Cieszynie, Jasienicy, Karwinie i Jabłonkowie. Wszystkie one liczą od 100—200 członków.

Cztery Grupy, a mianowicie: w Trzyńcu, Łazach, Łąkach i Stonawie, gminie najbardziej „czerwonej“ na Śląsku, posiadają własne domy dla swoich celów, oprócz tego Grupy w Łazach, Łąkach i Stonawie posiadają własne Kasy Raiffeissena i Spółki spożywcze. Kasy Reif. założyły jeszcze prócz powyższych Grupy: w Karwinie, Ustroniu i Cieszynie Spółki spożywcze już założyły lub też utworzą w najbliższych dniach Grupy w Jabłonkowie, Karwinie, Rychwałdzie i Jasienicy. Kilka innych Grup rozpoczyna akcyę na rzecz budowy własnych domów. Zaznaczyć tu należy, że członkowie Grup stworzyli powyżej wymienione instytucye nie z funduszów centralnego Związku, bo te są przeznaczone na cele wsparć dla robotników w różnych wypadkach ale ze swoich własnych, zebranych drogą udziałów i składek między sobą i wogóle wśród robotników chrześciańskich na Śląsku. Są to wyniki dwuletniej pracy członków — po za tem, co Związek sam jako taki zdziałał i stworzył, a o czem będzie mowa w sprawozdaniu centralnego zarządu Związku na ogólnym zjeździe delegatów.

Dalsza część obrad zjazdu dotyczyła spraw ściśle organizacyjnych. Po zjeździe odbył się w Karwinie wielki wiec robotniczy, na którym między innymi przemawiali p. p. Horowicz ze Lwowa, Zgórniak z Krakowa, ks. poseł Londzin i wielu z robotników. Organizacya chrześcijańskich robotników rozwija się na Śląsku wspaniale.

Nie będzie żadnych ulg dla rezerwistów. Z powodu ciągle istniejącego chociaż coraz mniejszego niebezpieczeństwa wojny na Bałkanie ministerstwo wojny rozporządziło, aby w bieżącym roku podań żołnierzy rezerwy i rezerwy zapasowej o uwolnienia od ćwiczeń, celem uzyskania paszportu za granicę, nie uwzględniono, o ile petentów można pociągnąć do wyjątkowej czynnej służby. Podania innych żołnierzy nieczynnego stanu armii i obrony krajowej ma się uwzględniać tylko w wypadkach koniecznej potrzeby. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi muszą bezwarunkowo odbyć ćwiczenia, przypadające na rok bieżący, a podania o uwolnienie od ćwiczeń będą tylko w wypadkach nadzwyczajnej potrzeby uwzględniane. — Osoby ze stanu rezerwy armii powołane do artylerzyckich ćwiczeń w strzelaniu, nie mogą w żadnym wypadku uzyskać odroczenia.

Podanie o odbycie ćwiczeń w innym pułku minister wojny uwzględniać będzie w wypadkach nader ważnych, zaś podanie niedostatecznie umotywowane ma się zaraz w pierwszej instancyi odrzucać. Podania oficerów, chorążych i kadetów rezerwowych o odbycie ćwiczeń, przypadających na rok 1910, już w roku 1909 będą uwzględniane. Ćwiczenia rozpoczną się w bieżącym roku już w połowie marca z wyłączeniem trzytygodniowego okresu w czasie żniw. Oficerowie, chorążowie i kadeci rezerwowi, należący do batalionów piechoty i artyleryi fortecznej, rozlokowanych w Bośni i Hercegowinie, tudzież do 15 dywizyi trenów i oddziałów sanitarnych nr. 24 i 26, mają ćwiczenia odbywać przy odpowiednich oddziałach w Bośni i Hercegowinie. Ci, którzy należą do batalionów piechoty, załogujących obecnie w południowej Dalmacyi, mają odbyć ćwiczenia przy innych batalionach swoich pułków.

O polską szkołę realną na Śląsku. Polacy na Śląsku toczą obecnie walkę o polską szkołę realną, w której synowie rodzin polskich mogliby się przygotowywać na inżynierów i rozmaitych wyższych technicznych urzędników. Jak bardzo są Polacy na Śląsku pod względem wyższego szkolnictwa pokrzywdzeni, świadczą wymownie poniższe cyfry:

Ludność polska Księstwa Cieszyńskiego, to jest wschodniej połowy Śląska austr., licząca według ostatniego spisu ludności z 31. grudnia 1900 r. 218·218 dusz, co stanowi 60·6 proc. ludności Księstwa — wykazuje na polu szkolnictwa średniego, zależnego w pierwszej linii od rządu — dziwne i nie dające się niczem usprawiedliwić, upośledzenie. Upośledzenie to uwydatnia się tem jaskrawiej, gdy porównamy je ze szkolnictwem drugiego szczepu, kraj ten zamieszkałego, to jest: niemieckiem. Niemców przytoczony wyżej spis ludności wykazuje w obrębie Księstwa Cieszyńskiego 14·6 proc. czyli 52·887, a posiadają oni następujące szkoły średnie: trzy wyższe gimnazya: w Bielsku, w Cieszynie i we Frydku; dwie wyższe szkoły realne: w Bielsku i Cieszynie; seminarya nauczycielskie w Bielsku i Cieszynie i wyższą szkołę przemysłową w Bielsku. Zauważyć przytem należy, iż na samem pograniczu Śląska: w Morawskiej Ostrawie istnieją jeszcze dwa zakłady średnie niemieckie: wyższe gimnazyum i wyższa szkoła realna, z których także ludność niemiecka, szczególnie mieszkająca na pograniczu Morawskiem, w tak zwanym zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem, w całej pełni korzystać może. Nader dogodne bowiem środki komunikacyjne: kolej koszycko-bogumińska, kolej północna i ostrawsko-frydlancka, tramwaj elektryczny z Ostrawy do Karwiny, usuwają w tym względzie wszelkie trudności.

Polacy mający w Księstwie Cieszyńskiem pod względem liczebnym tak wielką przewagę — nie posiadają dotychczas prócz jednego gimnazyum w Cieszynie i paralelek przy niemieckiem seminaryum nauczycielskiem — także w Cieszynie, żadnego więcej zakładu średniego mogącego czynić zadość ich słusznym wymaganiom kulturalnym — nie posiadają zaś przedewszystkiem ani jednej szkoły realnej. Wobec takiego stanu rzeczy słusznie by się można spodziewać, że ani jeden głos nie podniesie się przeciw temu najsłuszniejszem żądaniu Polaków. Tymczasem Niemcy robią prawdziwe piekło i zwalczają akcyę polską za założeniem polskiej szkoły realnej. Widzimy więc jacy to Niemcy sprawiedliwi.

Gwałty żydowskie na Bukowinie. W dniu 4. b. m. odbyły się w Czerniowcach wykory do rady miejskiej w trzeciem kole wyborczem. Chrześcijańsko-socyalni kandydaci otrzymali 90 procent głosów wyborców chrześcijańskich. Mimo to zwyciężyli Żydzi i ich sojusznicy, t. j. polscy narodowi demokraci, wolnomyśli Niemcy i Ukraińcy. Żydzi dopuszczali się ogromnych nadużyć przy wyborach, przekupstwo i upijanie wyborców w lokalu wyborczym odbywało się publicznie i z cynicznem zuchwalstwem. Chrześcijańsko-socyalnych wyborców, protestujących przeciw takiemu postępowaniu Żydów, usunięto gwałtem z sali wyborczej. Żydzi zwyciężyli niewielką większością, głównym ich sojusznikiem była owa „polska narodowa demokracya“ która połączyła się nawet z ukraińcami i wszechniemcami, byle tylko utrzymać Żydów przy władzy. Program chrześcijański jest widocznie temu zżydziałemu towarzystwu czemś najgorszem i najwięcej niesympatycznem, jeżeli dla jego obalenia zawiera ono takie potworne koalicye.

Ucieczka żydowskich oszustów. W Krakowie powstał niedawno zakład ślusarski, założony na wielką skalę przez Henryka Holländera i Hermana Goldbluma. Właściciele zakładu obecnie zbiegli z Krakowa, pofałszowawszy weksle na kwotę co najmniej 100.000 koron na szkodę kapitalistów i przemysłowców.

Kradzież w kościele. Ze Stanisławowa donoszą: Onegdaj w nocy włamał się niewyśledzony dotąd sprawca do kościoła OO. Jezuitów i skradł kilkanaście srebrnych wotów, zawieszonych nad ołtarzem Matki Boskiej.

Znowu kradzież na poczcie. Z Tłustego piszą: W Koszyłowcach obok Tłustego, pocztmistrzyni p. Kocowa na pokrycie własnych długów zdefraudowała około 5.000 kor. Za tę samopomoc odpowiadać będzie przed sądem. Z posady ją usunięto, 6 dzieci zostało na łasce Opatrzności Boskiej.

Alkohol przyczyną śmierci. Z początkiem b. m. gajny Pieczarka raczył się w karczmie w Nidku koło Andrychowa po odbytem polowaniu ze swymi kompanami wódką, której wypili większą ilość. Pieczarka podpiwszy sobie dobrze, posprzeczał się z towarzyszami, a wziąwszy sobie jeszcze na drogę wódki, opuścił ich, udając się polami i zaroślami do Wieprza, do domu. Tymczasem dzień po dniu mijał — a gajnego Pieczarki nikt od ostatniego polowania nie widział. Dopiero po 4 dniach znaleziono go martwego w krzakach, gdzie go zaskoczyła śmierć, spowodowana nadmiernem wypiciem alkoholu.

Skutki pijaństwa. Z Jarosławia donoszą: Włościanin w Mołodyczu, Walenty Strent, podpiwszy sobie dobrze w miejscowej karczmie, rozpoczął sprzeczkę z drugim włościaninem Walentym Kulasą, w czasie której ugodził Kulasę trzy razy tak silnie w głowę, iż ten niebawem zakończył życie. Zabójcę aresztowano.

Zaczadzenie. W Tarnopolu zmarł onegdaj wskutek zaczadzenia Józef Bernstein, urzędnik młyna parowego p. Rudolfa Galla.

Rozszarpany przez wilki. Na drodze między Stanisławowem a wsią Sadzawką, w pow. bohorodczańskim, stado wilków pożarło doszczętnie jakiegoś włościanina, który nocną porą szedł drogą. Jako ślad tego strasznego wypadku pozostała na śniegu kałuża krwi i strzępy ubrania i butów.

Żyd cudowny lekarz. Do żydowskiej „Frajnd“ piszą z Kielc (Królestw. Polsk.) co następuje: „Niedawno przybył tu niejaki Frenkel Teomin ze Stryja w Galicyi i rozpowszechniał drukowane ogłoszenia, że posiada leki na wszelkie choroby niebezpieczne, na które rady nie mają najlepsi lekarze. Publiczność uwierzyła i zaczęła nawiedzać „doktora“. Tymczasem jedna z galicyjskich gazet żydowskich wydrukowała zawiadomienie: „Z kilku miast proszą nas o ostrzeżenie przed oszustem, Jojną Frenklem, który objeżdża kraj jako „rebe“, umiejący jakoby sam także leczyć chorych. Ma on lat przeszło 40, rudawą brodę, urodził się w cesarstwie rosyjskiem; nosi przy sobie zbiór recept, z powodu których wiele osób już się rozchorowało niebezpiecznie. Długi czas już siedział w więzieniu za swe oszustwa“.

Jak się książęta bawią? Z Belgradu donoszą: Następca tronu serbski ks. Jerzy kazał w sobotę wyrąbać na Dunaju wielki otwór w lodzie i kazał się **20 żołnierzom wykąpać w rzece.** Żołnierze zostali już napół zmarznięci wyciągnięci z wody. Książę bawił się tą lodową kąpielą doskonale! Ten kaprys następcy tronu wywołał wielkie oburzenie. Kilku żołnierzy z powodu tej „kąpieli“ umarło.

Zjedzona przez psy. Do *Gazety Kazańskiej* donoszą, iż w małej wsi podmiejskiej Ametowie, pod Kazaniem, mieszkała w chacie własnej 50-letnia Darya Dombrowska. Dziwaczka owa usunęła się zupełnie od ludzi i żyła samotnie, przestając jedynie z psami i kotami, którym, znalazłszy je na ulicy, dawała u siebie schronisko. W wigilię Bożego Narodzenia Dombrowska poszła do łaźni, następnie zaś powróciła do siebie i od chwili owej nie widziano jej już nigdzie. Sąsiedzi, których nie wiele obchodziła, nie zaglądali długo do jej chaty, aż ktoś przypadkiem otwarł okiennicę i zajrzał do wnętrza. Przerażony, zawołał starostę. a gdy ten przybył ze świadkami, otworzono drzwi i ujrzano straszliwy nieład, sprzęty poprzewracane i masy nieczystości zwierzęcych. W kącie pod oknem, na skrzyni, która zastępowała łóżko, znaleziono resztki zwłok Dombrowskiej, z których zostały tylko dolne kończyny i ręka odgryziona do łokcia. Ciało opiekunki swej zjadły psy i koty, których w chacie znaleziono ogółem ośm.

Zasypani na śmierć. W Miękinie, powiatu chrzanowskiego, zasypała onegdaj ziemia na śmierć dwu robotników, Jana Bodzentę i Jana Stankę, zajętych w tamtejszym kamieniołomie.

Straszny wypadek. W miejscowości Littau — jak donoszą z Ołomuńca, spadł z brzegu do rzeki Morawy wóz, na którym jechało 6 osób, między niemi 5 dziewcząt. Pomimo tego, że ludzie natychmiast pospieszyli z pomocą, ratunek z powodu wezbrania rzeki i pędzącej na niej kry, był niemożliwy i wszystkie osoby utonęły.

Jak sobie Indjanie wyobrażają trzęsienie ziemi. Indjanie w Peru wierzą, iż Bóg czasem powstaje ze swego tronu w niebie, aby policzyć liczbę ludzi na ziemi. Po każdym jego kroku ziemia drży, a z siły grzmotu, który się wtedy rozlega, umie obliczyć, ilu jest ludzi na świecie. Skoro Indjanie spostrzegą pierwsze oznaki trzęsienia ziemi, wybiegają ze swych chat i tupiąc nogami wołają: „tutaj tutaj jesteśmy!“ W ten sposób chcą niby ułatwić P. Bogu rachowanie ludzi.

Handel wodą. W Wiedniu już od dłuższego czasu brakuje wody. Obecnie brak wody w wiedeńskich wodociągach jest tak wielki, że gmina wiedeńska kupować musi wodę dla swych rur wodociągowych w zakładzie wodociągowym gminy Mödling. Za czas od 16. do 31. grudnia p. r. sprzedali Mödlingczycy swojej wody Wiedniowi za 17.522 K.

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. (*Sprawy ruskie. — Zjazdy — Rozłam*). W ostatnich dwóch tygodniach Rusini odbyli dwa wielkie zjazdy. Obradował we Lwowie najpierw zjazd ukraińców, który był zjazdem jubileuszowym „Proświty“, towarzystwa oświatowego, o którem niedawno obszerniej pisaliśmy.

Z obrad zjazdu podnieść należy przemówienie dra Oleśnickiego, który powiedział, że „Proświta“ jest matką ruchu ukraińskiego, omówił następnie jej działalność ekonomiczno-oświatową, a dalej zaznaczył, że rozdział polityczny Ukraińców na Austryę i Rosyę nie działa wcale ujemnie na ruch ukraiński. Co się tyczy stosunku Ukraińców do Polaków w Galicyi, to mowca zaznaczył, że stosunki te mogą się dopiero wtedy ułożyć dobrze i korzystnie, kiedy Ukraińcy będą mogli stanąć pod względem oświatowym i ekonomicznym na równi z Polakami. Referat dra Oleśnickiego zakończył się szeregiem rezolucyj, z których najważniejsza brzmi:

„Organizacya pracy oświatowej i ekonomicznej ma dalej opierać się na „Proświcie“, dla tem szybszego i pomyślniejszego jej rozwoju potrzebne jest współdziałanie wszystkich warstw społecznych pod hasłem „naprzód z ludem“! Każda jednostka obowiązana jest należeć do „Proświty“ i jednać jej członków. Wydawnictwa mają stać na poziomie europejskiej nauki. — Celem szerzenia oświaty konieczne jest utworzenie „Uniwersytetu ludowego ruchomego“. Dalsze rezolucye zajmują się organizacyą filii towarzystwa i ich czytelń.

Obrady zjazdu trwały pełne dwa dni, poczem wybrano komisye, którym przydzielono całą pracę, której zjazd nie załatwił. Komisye obradowały podobno przez kilka dni. Obrady ich jednak były tajne.

Po zjeździe ukraińskim odbył się we Lwowie Zjazd moskalofilów czyli starorusinów. Na zjeździe nastąpił zupełny rozłam w partyi staroruskiej. Powodem rozłamu była zasadnicza różnica w poglądach przywódców na kwestyę, czy Rusini galicyjscy mają się uważać za osobny naród, czy też za część „wielkiego narodu rosyjskiego“. To ostatnie zdanie zdaje się na kongresie przeważyło między delegatami, między posłami zaś pierwsze. Zaraz na początku obrad wszyscy posłowie staroruscy, z wyjątkiem dwóch: dra Markowa i dra Dudykiewicza opuścili salę obrad. Obrady jednak toczyły się dalej. W ciągu dyskusyi uchwalono „pogardę tym posłom, którzy opuścili zgromadzenie“ i wybrano nową Radę powiatową, w skład której z posłów weszli tylko pp. Dudykiewicz i Markow. W ten sposób partya moskalofilska rozpadła się ostatecznie na dwa obozy: 1) bardziej umiarkowany (właściwie moskalofilski), z kierunkiem nakreślonym przez posła Korola w znanej mowie budżetowej w Sejmie i 2) radykalno-rosyjski — pod wodzą „Rosyan“ galicyjskich pp. Markowa i Dudykiewicza. Z tym „prawdziwie rosyjskim“ obozem jednakże nie chce mieć nic wspólnego prawie cała reprezentacya (parlamentarna i sejmowa) partyi moskalofilskiej. Ciekawość, jak się ułożą teraz w kraju stosunki między temi stronnictwami.

Austro-Węgry. (*Zamknięcie austr. parlamentu. — Bójka. — Ustawy językowe. — Nowy rząd*). Jak we wstępnym artykule donosimy, parlament austryacki został w piątek zamknięty. Powodem zamknięcia była obstrukcya radykałów czeskich. Obstrukcyę sprowokowali Niemcy i oni też właściwie parlament rezbili. W chwili zamknięcia parlamentu przyszło między posłami czeskimi, a niemieckimi do skandalicznej bójki, w której na pośle czeskim Spacku podarto zupełnie ubranie, tak że pozostały na nim tylko strzępy. Innemu posłowi poobgryzano palce i t. d. Wogóle na piątkowem posiedzeniu dzia.y się takie skandaliczne sceny, jakich parlament może dotychczas nie widział. Teraz posłowie będą mieli czas się leczyć z odniesionych guzów i przedstawiać swoim wyborcom jak to oni ciężko w parlamencie pracują.

Ustawy językowe dla Czech, o których wniesieniu donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, składają się z dwóch części, z których jedna zawiera 38 paragrafów, regulujących sprawę języka urzędowego w Czechach, druga zaś ustanawia nowy podział administracyjny kraju, stosownie do wymagań, jakie przy regulowania sprawy językowej wzięto za podstawę.

Projekt rządowy stwarza 139 jednojęzycznych czeskich, 95 jednojęzycznych niemieckich i 5 dwujęzycznych okręgów sądowych, przyczem praskie władze sądowe uważane są także za dwujęzyczne. W jednojęzycznych okręgach sądowych urzędowanie wewnętrzne i ze stronami odbywa się w ich języku. Podania jednak skargi, zeznania i t. p. stron pisane w drugim języku, muszą być przyjmowane, i w tym też języku mogą być ogłaszane w danym razie wyroki i orzeczenia.

W okręgach dwujęzyczych całe urzędowanie wewnętrzne, jak ze stronami, prowadzi się w języku strony.

Wszystkie władze, które znajdują się w obrębie jednego okręgu sądowego urzędują w języku odnośnego sądu. Jeżeli zakres działania danej władzy rozciąga się na kilka jednojęzycznych, ale różnych lub dwujęzycznych okręgów sądowych, to władza ta jest dwujęzyczna.

W urzędach kasowych księgi główne mające służyć bezpośrednio do kontroli państwowej muszą być wprowadzone w języku niemieckim. Z władzami wojskowemi wszystkie władze krajowe korespondują wyłącznie w języku niemieckim.

W wyższym sądzie krajowym załatwiają sprawy apelacyjne specyalnie jednojęzyczne lub dwujęzyczne senaty.

Liczbę urzędników danej narodowości określa się na podstawie klucza narodowościowego w danym okręgu.

W drugiej swej części projekt ustanawia podział Czech na dwadzieścia obwodów administracyjnych, z których 10 ma być jednojęzycznych czeskich, sześć takichże niemieckich, a cztery dwujęzyczne. Projekt ten nie zadowolił Czechów, którzy postanowili go zwalczać prawie bezwzględnie.

Obecnie toczy prezydent ministrów bar. Bienerth układy z przywódcami stronnictw, szczególnie Czechami, celem zmiany rządu, zastąpienia dotychczasowych kierowników ministerstw rzeczywistymi ministrami, w części urzędnikami, w części przedstawicielami stronnictw parlamentarnych. Jeżeli prezydentowi uda się odwieść Czechów od obstrukcyi i pozyskać ich dla pozytywnej pracy, parlament będzie zwołany w marcu, jeżeli nie, to możliwem jest rozwiązanie parlamentu, albo rządy § 14 jak za czasów Koerbera.

Zabór rosyjski. (*Ustąpienie prezesa Koła Polskiego*). Donosiliśmy już o tem, że prezes Koła Polskiego w Dumie i wódz narodowej demokracyi Dmowski zamierza złożyć mandat poselski i wycofać się z życia politycznego, wrzekomo z powodu złego zdrowia, w rzeczywistości zaś z powodu niepowodzeń, jakich jego polityka doznała. Chodziło jednak panu Dmowskiemu o to, żeby wycofać się z honorem z błota politycznego w jakie sam wlazł. Urządzono więc w Warszawie zjazd narodowej demokracyi, który p. Dmowskiemu uchwalił wotum zaufania i prosił go o zostanie na stanowisku. Tego tylko p. Dmowskiemu było trzeba. Po kilku dniach ogłosił on obecnie w dziennikach warszawskich komunikat, że lekarze nie pozwolili mu przez kilka miesięcy brać udziału w pracach Dumy, a ponieważ on nie chce przez zatrzymywanie mandatu uszczuplać reprezentacyi polskiej w Petersburgu, woli go więc złożyć. Tak też zrobił. Szersze omówienie polityki Dmowskiego znajdą Czytelnicy w osobnym artykule tej sprawie poświęconym w dzisiejszym numerze.

Niemcy. (*Zjazd monarchów*). Do Berlina w odwiedziny Wilhelma przyjechał w bieżącym tygodniu król angielski Edward. Prasa niemiecka przywiązuje do tych odwiedzin wielkie znaczenie polityczne. Mają one oznaczać zbliżenie się Niemiec i Anglii do siebie. W rzeczywi-

stości jednak są to tylko gadania gazeciarzy niemieckich, a odwiedziny Wilhelma przez Edwarda, są tylko prostą grzecznością dworską i na wzajemne stosunki Niemiec i Anglii prawie wcale nie wpłyną. Anglia jak dotąd, tak i nadal pozostanie groźną zawsze przeciwniczką Niemiec.

Na Bałkanie stosunki zwolna się wyjaśniają i układają pokojowo. Ugodowe załatwienie sporu turecko-austryackiego zapoczątkowało szczęśliwie akcyę pokojową. Odetchnął skutkiem tego przemysł austryacki, bojkotowany przez tyle miesięcy w Turcyi, bo choć dotąd akcya komitetów bojkotowych nie ustała w zupełności, przecież powrót do normalnych stosunków jest teraz kwestyą krótkiego tylko czasu.

Za przykładem Austryi pójdzie prawdopodobnie i Bułgarya i spór swój z Turcyą załatwi wnet zawarciem ugody, tem więcej, że dzięki życzliwości Rosyi przyjdzie jej to niezmiernie łatwo.

Serbia natomiast jeszcze się nie uspokoiła. Dochodzą wiadomości stamtąd wiadomości o nowych wojowniczych planach i zamiarach rządu, o projektach nowych pożyczek na dalsze zbrojenia wojenne. Z początkiem bieżącego tygodnia poseł rosyjski w Belgradzie odwiedził serbskiego ministra spraw zagranicznych Milowanowicza i oświadczył mu, że rząd rosyjski w porozumieniu z Francyą i Anglią chce przestrzedz Serbię przed nierozważnem postępowaniem. Wszystkie trzy rządy radzą Serbii, by projektowanego memoryału do wielkich mocarstw nie wysyłała, byłby to bowiem krok niepożądany i lekkomyślny. Milowanowicz udał się zaraz do prezesa ministrów, zwołano Radę ministeryalną i Milowanowicz powtórzył jej oświadczenie posła rosyjskiego, który nadto zapewnił, że jeśli Serbia rady posłucha, to rząd rosyjski starać się będzie o uzyskanie dla niej pewnych korzyści. Na radzie zapanowało przygnębienie. Tylko minister wojny wzywał do wielkiej „wojny świętej" z Austryą i radził wysłać wojska nad granicę bośniacką. — Wśród posłów skupczyny sądzą, że gabinet obecny ustąpi miejsca gabinetowi koalicyjnemu, złożonemu z polityków, przeświadczonych o potrzebie wojny z Austro-Węgrami.

Podobne wieści, nastrojone na nutę wojenną, przynosi z Belgradu wielki chrześcijańsko-socyalny dziennik „Reichspost". Pisze on, że całe społeczeństwo żąda wojny z Austryą. Żywioły pracy i spokoju ustąpiły na plan dalszy, w kraju rozbrzmiewają fanfary wojenne. Wszystkie drogi i mosty prowadzące do granicy Bośni obsadzone są placówkami żołnierzy i armatami, dobrze uzbrojone wojska oddziały snują się gęsto po okolicy. Korespondent „Reichspost" twierdzi, że armia serbska nie jest wprawdzie pierwszorzędną ale składa się z dzielnych żołnierzy, gotowych walczyć z fanatyzmem za swój naród. Obecnie niektóre rodziny opuszczają już Belgrad, wywieziono również stamtąd archiwa, papiery wartościowe. Serbia stoi na stopie wojennej, rząd jest za wojną. Płomień za Sawą wybuchnie lada chwila, naród serbski zerwie się do strasznej walki.

Wieści te jednak w rzeczywistości są przesadzone, a chociażby były prawdziwe, to Serbia obecnie sama do wojny się nie porwie.

Z ostatniej chwili.

Nowy rząd.

Układy prezydenta ministrów bar. Bienertha z przywódcami stronnictw doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Bar. Bienerthowi udało się stworzyć nowy rząd, częścią z posłów parlamentarnych, częścią z urzędników. We czwartek ogłoszono listę członków naszego rządu.

Lista ministrów jest następująca:
Bar. **Bienerth**, prezydyum.
Bar. **Haerdtl** min. spraw wewnętrznych.
Dr Leon **Biliński** min. skarbu.
Dr **Hohenburger** min. sprawiedliwości.
Dr hr. **Stürgkh** min. oświaty.
Radca dworu Dr **Vrba** min. kolei.
Dr **Weisskirchner** min. handlu.
Generał **Georgi** min. obrony krajowej.
Dr **Ritt** min. robót publicznych.
Prof. Dr **Braf** min. rolnictwa.
Ministrowie rodacy pp. **Abrahamowicz**. Dr **Zaczek** i Dr **Schreiner**.

Dzienniki chrześcijańsko-społeczne witają nowy gabinet bardzo sympatycznie, podnosząc z zadowoleniem, że w jego skład weszli politycy tak wybitni jak Dr Weisskirchner i Dr Biliński. Natomiast prasa liberalna, a zwłaszcza »Neue freie Presse« uderza gwałtownie właśnie na tych dwóch ministrów.

Ogólną uwagę zwraca nominacya członka Izby panów Dra **Brafa** prof. Uniwersytetu praskiego, który jest jednym z najwybitniejszych przywódców partyi staroczeskiej i zięciem Riegera. Nominacya ta i pozostanie Dra Zaczka dowodzą, że Czesi nie zajmą wobec nowego gabinetu stanowiska nieprzejednanego.

Nowy prezydent Izby.

Prezydentem Izby poselskiej w miejsce ministra Dra Weisskirchnera zostanie wybrany członek partyi antysemickiej Dr Robert **Pattai**.

Edward VII. w Berlinie.

Z szumem i z wielką urzędową pompą witał onegdaj Berlin angielską parę królewską, przybywającą z urzędową wizytą do Niemiec. Na dworcu witali ją: cesarz, cesarzowa, następca tronu, książęta i wysocy dygnitarze państwowi. Na placu paryskim burmistrz Kirschner wygłosił mowę powitalną, obok pomnika Fryderyka II artylerya gwardyi dała 101 strzałów. Królestwo angielscy zamieszkali w zamku cesarskim. O godz. 1 popołudniu odbyło się śniadanie familijne, wieczorem zaś obiad dworski.

Na obiedzie wygłosił cesarz Wilhelm II toast na cześć króla i królowej angielskiej. Wypowiedział w nim szereg komplementów dla króla, królowej przyznał „porywający urok" i dał wyraz nadziei, że wizyta Edwarda VII będzie „świeżą rękojmią dla przyszłego pokojowego rozwoju stosunków między Anglią a Niemcami".

Król Edward VII podziękował grzecznie za przyjęcie i powtórzył słowa Wilhelma II, że wizyta jego „umocni przyjazne stosunki" i „utrzyma pokój ogólny".

Mimo całej pompy zewnętrznej, entuzyazmu dla wizyty nie było z żadnej strony. Rezerwa opinii angielskiej podziałała na koła oficyalne niemieckie ochładzająco. Cesarz Wilhelm wstrzymał się przeto od dalej idących aluzyi i zapewnień pokojowych, a i król angielski nie wyszedł poza chłodne, stereotypowe ogólniki. Ani śladu zbliżenia czy serdeczności nie znać w tych przemówieniach monarszych, które miały w myśl życzeń Niemiec sprowadzić pewne zbliżenie obu narodów.

Zawiadomienia.

Wieczór taneczny z kotylionem urządza Stowarzyszenie czeladników rzeźniczych i masarskich w Krakowie, w sobotę, dnia 13 lutego b. r. w sali Cechu rzeźników i masarzy na Kotłowem. Strój wieczorowy; kostyumy mile widziane. Orkiestra p. Czyżowskiego, pod batutą kapelmistrza. Początek o godzinie 9 wieczorem. Wstęp dla panów 2 kor., dla pań 1 kor. 50 hal., bilet familijny 5 kor. — Czysty dochód z zabawy przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Datki przyjmowane będą z wdzięcznością. — Zaproszenia otrzymać można u przewodniczącego p. Piszczkiewicza, przy ul. Mikołajskiej l. 4.

BIURO
Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego

znajduje się przy ul. św. Krzyża l. 7. Sekretaryat otwarty w godzinach od 5-7 wiecz. codziennie w dnie powszednie.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

WYBORNE KAWY

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

1 Kilo Kawy Campinas palonej wybornej **2·70 h.**

1 Kilo Ceylon palonej mieszanej Melange Karls. **3·40 h.**

1 Kilo Ceylon palonej miesz. na sposób Arabskiej **3·80 h.**

POLECA DLA

SKLEPÓW, KÓŁEK ROLNICZYCH

PALARNIA KAWY JAKÓBA PIEKŁY W PODGÓRZU.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE ODWROTNĄ POCZTĄ.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 50.
FILIA: PLAC MARYACKI 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY
HANNS KONRAD
dom przesyłkowy towarów muzycznych
w BRÜX 433 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K 4·80, 5·50, 6·—. Smyczki po K —·80, K 1·—, 1·40 i wyżej Cytry, harmoniki etc. na składzie.

Proszę żądać katalogu!

UWAGA!

My nie chcemy cierpieć bólu głowy, krzyżów, zębów, darcia w członkach, kłócia w boku, reumatycznych bólów pleców i muszkułów. My używamy roślinnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin kosztuje tylko 5 koron franko. Żołądek wzmacniają, trawienie ułatwiają, łagodzą kurcze, stolec regulują, przeczyszczające pigułki rąbarbarowe Fellera, z marką „Elsapillen". 6 pudełek franko 4 korony.

Dostarcza E. v. Feller w Stubnicy Elsaplatz N-ro 218 (Kroacya).

Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych
pod fachowem kierownictwem.



Płyty, Płyny, Przybory, Przyrządy, Papiery — **Fotograficzne**

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS" (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.

Po najtańszych cenach. W największym wyborze. **CENNIK GRATIS.**

Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.

FABRYKA
Wyrobów z bronzu i srebra
naczyń kościelnych



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **Kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

Franciszek Kopaczyński
Kraków, ul. Floryańska l. 47.

Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis

Broń

najstaranniej wypróbowaną, z państwową pieczęcią, najlepszej jakości i w najczystszem wykonaniu z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie przesyła c. k. dostawca nadworny **Hanns Konrad** Brüx Nr. 753 (Czechy). Rewolwery K 5·50, 7·50. Terzenole K 2·10, 2·70. **Główny katalog z 3000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.** Przesyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy

KRAKOWSKA
GAZOWNIA MIEJSKA

Numer Telefonu
Zakładu Nr. 72, Filii Nr. 198, Sklepu 345.

KOKS GAZOWY

gruby, do kuźni i osuszania, łamany na opał, z dostawą w workach plombowanych przy zamówieniach przynajmniej $\frac{1}{4}$ wagonu (25 metrycznych cetnarów), znaczny rabat.

SMOŁA GAZOWA (TER)

do utrwalania drzewa i smarowania papy dachowej

URZĄDZENIA GAZOWE

pod przystępnymi warunkami, także na raty, oraz wynajmowanie świeczników gazowych.

Sklep Gazowni (i elektrowni miejskiej)
przy placu Szczepańskim (Stary Teatr)

zaopatrzony: w świeczniki, Lampy gazowe i elektryczne, Palniki i siatki dra Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie, Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem. Najlepsze palniki i siatki auerowskie. Przyrządy do gotowania i grzania po cenach fabrycznych. Wentylatory elektryczne, Piece koksowe patent. Automat.

KOSZTORYSY BEZPŁATNIE!

Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:
Dyrekcya Krakowskiej Gazowni Miejskiej

Panna z ukończoną szkołą wydz., bardzo biegła na maszynie do pisania różnego systemu, władająca po polsku i niemiecku, poszukuje zajęcia.

Wiadomość w Administracyi „Postępu" Kraków, ul. św. Tomasza l. 37.

NOWE PISMO DLA KATOLIKÓW ŚWIECKICH

„GŁOS KATOLICKI"

dwutygodnik religijno-społeczny, ułatwiający ludziom inteligentnym dobrej woli poznanie nauki Chrystusowej i życia Kościoła katolickiego.

„Głos katolicki" będzie miał charakter wybitnie **dydaktyczno-apologetyczny**, podając czytelnikom, w sposób popularny, a zarazem gruntowny **wykład podstawowych prawd chrystyanizmu**, a jednocześnie broniąc nauki katolickiej **od zarzutów i napaści jej wrogów** wszelkich kierunków i wszelkich odcieni.

„Głos katolicki" będzie się różnił swoim układem i typem od innych pism, już istniejących i pożytecznie pracujących na niwie polskiej, wypełniając tę lukę, którą wszyscy dziś odczuwamy w społeczeństwie polskiem.

„Głos katolicki" będzie podawał czytelnikom informacye i wiadomości **o życiu Kościoła i ruchu katolickim** na świecie.

„Głos katolicki" ze szczególniejszą starannością będzie prowadził **dział bibliograficzny piśmiennictwa katolickiego.**

„Głos katolicki" budząc w narodzie **świadomość katolicką** i podejmując się pracy u podstaw przez szerzenie wiedzy i zasad chrześciańskich, będzie stał jednocześnie na **straży opinii katolickiej.**

Wybitne siły literackie już nam przyrzekły swoje współpracownictwo.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie z przesyłką . . . . 4 rb.
Półrocznie „ . . . . 2 rb.
Za granicą (tylko rocznie): koron 12, marek 10, franków 13, dolarów 2, cent. 50.

Numery próbne naszego pisma na żądanie wysyłamy.

Wydawca i Redaktor X. Kazimierz Stawiński.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, ul. Kościelna Nr. 4. Tel. 1641.

Franciszek Tumidalski
majster kamieniarski
w DĘBNIKU L. 91, p. KRZESZOWICE

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. Jedynie główny wyrób posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych na mozaiki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.